Cena numeru z dodatkiem nutowym zł. 0.50

CHÓR

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY MUZYCE CHÓRALNEJ

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH I MUZYCZNYCH W WARSZAWIE

ROK VI WARSZAWA, LUTY 1939 № 2

POD SZTANDAREM PIEŚNI

Pod tym tytułem zamieszczać będziemy słowa kreślone przez ludzi, którzy w pieśni wyrośli, z nią dzielili swoje radości i smutki, wiernie jej służyli i służą. Prosimy przeto o nadsyłanie do redakcji „Chóru" krótkich odpowiedzi na pytanie: „Odkąd i dlaczego zajmuje się śpiewem względnie muzyką zespołową". Przy odpowiedzi prosimy o skreślenie wspomnień o jakimś ważnym epizodzie z życia swego a dotyczącego śpiewu względnie muzyki. Dziś zamieszczamy dwa listy skierowane do „Lutni im Piotra Maszyńskiego" przez najstarszych bodaj pionierów śpiewactwa chóralnego.

„Najmilszym podarunkiem Gwiazdkowym jaki otrzymałem w Święta, był dyplom i przemiły list przysłany mi przez Szanownych Panów.

Dziękuję też bardzo serdecznie Zarządowi Lutni i Czcigodnemu Jej Prezesowi za ową przesyłkę i za związanie mnie z Lutnią tak zaszczytnym i drogim dla mnie węzłem, jakim jest Członkostwo Honorowe.

Wspominając zaś dawne czasy i dawne przyjaźnie, pragnąłbym wiedzieć, czy są jeszcze czynnymi członkami Lutni następujący Panowie: K. Sieciński, S. Fijałkowski, W. Kulikowski S. Kosmólski, H. Wiśniewski i S. Dulski

Posiadam bowiem jako cenną pamiątkę, noszoną stale od lat 25 przy dewizce frakowej: — Piękny brelok w kształcie księgi — z lutniową szarotką „na okładce“ — z wyrytemi wewnątrz na srebrnych kartach nazwiskami wyżej wymienionych członków „Kwartetu konkursowego“ z kwietnia 1911 r.!

Proszę też uprzejmie — o ile to możliwe — oświadczyć odemnie serdeczne pozdrowienia i wyrazy pamięci ówczesnym wykonawcom „Zaczarowanej Królewny“ Galla...

Z wyrazami koleżeńskiego pozdrowienia i głębokiego poważania — oddany

(—) Dr Henryk Opieński.

Morges 2. I. 1939.

„Z wielkim wzruszeniem wczytywałem się w słowa uznania, skierowane do mnie w przepięknym piśmie Waszym z 23 b. m., jak i w przesłanym mnie równocześnie dyplomie honorowym.

Nie ma jednak w tem zasługi, że w żarliwym umiłowaniu pieśni polskiej pospieszyłem przed 53 laty z Gronem Druchów Lwowskiej „LUTNI - MACIERZY“ z tą pieśnią na ustach do ukochanej Stolicy Polskiej — Warszawy — do ujarzmionego wówczas i cierpiącego w niewoli serca Polski... mimo obcych kordonów nierozerwalnej, jednej i całej!

Prowadziła nas miłość, a zarazem wiara, że gorąco umiłowana pieśń polska zerwie obce te, znienawidzone, dzielące nas mające granice.

I spełnił się wymarzony cud!

A że iskrę z ognia ówczesnych naszych pieśni pochwycił niezapomniany śp. PIOTR MASZYŃSKI i z Nim rozniecił ją w płomienną pieśń Drużyna, która przyjęła siostrzane miano „LUTNI“ Warszawskiej — to Jego i Wasza zasługa tem większa, że pieśń ta rozbrzmiewa od lat 52 coraz to piękniej i wspanialej!

Nie jest też zasługą moją, że tą umiłowaną pieśń polską pielęgnuję w mej lwowskiej „LUTNI — Macierzy“ od chwili Jej poczęcia.

Wszak to potrzeba serca... a
„Tyle szczęścia, co człek prześni,
Tyle życia, co jest w pieśni“!

Wynagradzacie mnie ponad wszelką miarę!

Przyjmijcie więc Ukochani, gorące wyrazy podzięki, które Wam ślę z przepełnionego wdzięcznością i miłością serca, wraz z najserdeczniejszymi życzeniami dalszego, jak najwspanialszego „LUTNI“ Waszej rozwoju dla dobra Polskiej Sztuki i Polskiego Narodu“!

Cześć Pieśni!

Całym sercem oddany

(—) Dr Karol Czerny.

Lwów, dnia 30 grudnia 1938 roku.

DR. KAZIMIERZ NIŻYŃSKI

JESZCZE NA TEMAT „TWÓRCZOŚCI MUZYKI POLSKIEJ“

Zamieszczając artykuł „Pieśń ludowa a twórczość muzyki polskiej“ w miesięczniku Chór Nr. 7 — 8 z sierpnia 1938 pragnąłem wywołać na łamach miesięcznika dyskusję i miałem nadzieję, że odezwą się liczne głosy a przede wszystkim naszych Związków Śpiewaczych w sprawie przezemnie poruszonej. Niestety pomimo, iż powyższe zagadnienie jest częstym przedmiotem rozmów, a nawet gorącej wymiany zdań na gruncie towarzyskim, artykuł mój nie wywołał zamierzonego przezemnie rezultatu. Jest to objaw smutny i dowodzi, że społeczeństwo a w szczególności członkowie naszych organizacyj śpiewaczych i muzycznych odnoszą się do tych pierwszorzędnych zagadnień kulturalnych — albo obojętnie albo też nie mają odwagi wypowiedzieć otwarcie swojego zdania. Jedynie p. Stefan Natanson podał swoje uwagi w 2 artykułach zamieszczonych w Nr. Nr. 10 i 11/12 Chóru z r. 1938 i dobrze że to uczynił — raz dlatego, że artykuł mój nie przeszedł bez echa, powtóre że pod wpływem uwag p. Natansona skrystalizowały się jeszcze bardziej moje zapatrywania w sprawie przezemnie poruszanej. Aczkolwiek p. Natanson w końcowych wywodach zemną się zgadza, różnimy się bardzo w motywach i pozwolę sobie punkt za punktem te różnice poruszyć i na nie odpowiedzieć.

Muszę stwierdzić przede wszystkim, że chodziło mi o muzykę dzisiejszą a p. Natanson sięga w swoich motywach do przeszłości i twierdzi, że „w czasach kiedy ani myślano o wprowadzeniu do muzyki artystycznej motywów czerpanych z falkloru, muzyka każdego cywilizowanego narodu miała wyraźnie znamiona narodowego charakteru“. Na poparcie tego twierdzenia przytacza popularność „sarabandy“ pisanej przez Włocha, Francuza czy Niemca, przy czym każdy z nich nadaje temu utworowi narodowe piętno. Tak było istotnie. — Ale właśnie te różnice sarabandy włoskiej, francuskiej czy niemieckiej powstawały pod wpływem folkloru, który istniał wszędzie w każdym narodzie jako jego naturalne oblicze duchowe. Stwierdza to zresztą i p. Natanson przytaczając, iż polska muzyka taneczna znana była na zachodzie już pod koniec XVI wieku. Folklor ten przejawiał się silniej lub słabiej zależnie od poziomu kulturalnego danego społeczeństwa, ale istniał zawsze i wszystkim się udzielał. Ówcześni twórcy muzyczni, wychodzący z tego społeczeństwa, tym folklorem

żyli, jemu ulegali i w tyglu tych narodowych procesów kulturalnych przetapiali swoje dzieła nadające im styl swojej narodowości. Z tąd powstały różnice w charakterze sarabandy. Jak bogaty był folklor u ludu polskiego, stwierdza to Bruckner w swoich 3 tomach „Dziejów kultury polskiej“. Niestety nic z tego do dziś się nie zachowało, ale to życie sztuki ludowej pulsowało i całemu społeczeństwu się udzielało.. Pomimo że nie wypadało wówczas posługiwać się w dziełach literackich czy muzycznych tematami ludowymi, kultura ta rosła, swoimi sokami przenikała społeczną glebę i ona stała się najsilniejszą podstawą i twórczynią sztuki narodowej.

W muzyce narodowej nie chodziło, żeby miała rytm „mazurka, krakowiaka, poloneza czy kołomyjki“ ale, żeby była przesiąknięta tą tradycją narodową, tem pięknem, którym przepajane są obchody, nastroje, uczucia ludu i jego całe uświadomienie duchowe, wypowiadające się najzupełniej, najszlachetniej, najszczerzej w pieśni ludowej, bez względu na to czy ta pieśń ma formę mniej lub więcej doskonałą. Lud zaklął w niej swoje piękno i czci ją jak świętość. Aczkolwiek forma tej pieśni jest nieraz prymitywna, przecież tkwi w niej cała dusza narodowa i to musimy uszanować. Obowiązkiem zaś twórców prawdziwych jest tę formę uszlachetnić i podnosić jej kulturę jak najwyżej, bo według słów naszego wieszcza ta pieśń gminna jest „arką przymierza między młodymi i dawnymi laty, bo w niej lud składa broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“.

Tę tradycję narodową trzeba mieć w duszy czysto polskiej, przesiąkniętej sokami narodowymi od pokoleń. Chopin, Moniuszko, Żeleński i inni wielcy nasi muzycy tym pięknem żyli, to piękno czcili jak świętość, podnosząc je pod niebiosy i tworzyli muzykę narodową, nie dopatrując się nawet w najskromniejszej pieś ni ludowej „banatu ojdadankowego“, czcząc każdy objaw kultury ludu jako arcyklejnot jego geniuszu. I tem podtrzymywali ducha narodowego.

Tak było za czasów naszej niewoli. Dziś w wolnej Polsce tego nie rozumiemy a nawet niektórzy twórcy muzyczni, dając upust swojej fantazji, zniekształcają tę pieśń do tego stopnia, że już wywołują głosy oburzenia nawet w prasie codziennej. Kto z „twórców“ nie ma tematu do wypowiedzenia, niech milczy, ale niech nie kala świętości naszych pieśni ludowych, naszych kolend, mazurków, krakowiaków!

I ja jestem za nowatorstwem, jako postępem w każdej dziedzinie życia, ale niech to nowatorstwo uszlachetnia i wzmacnia ducha narodowego. Daj Boże, abyśmy mieli jak najwięcej takich nowatorów jak Wagner, którego muzyka oddycha w pełni całą duszą niemiecką i na niej buduje dziś potężny swój nacjonalizm. W wielu kompozycjach naszych twórców trzeba dopiero polskości szukać; jest ona bowiem przez formę nowatorską zepchnięta na szary koniec. — Nie rozumiemy się z p. Natansonem. Jeszcze raz stwierdzam — nie chodzi mi o to, aby w danej kompozycji była taka lub inna pieśń ludowa, lecz aby nasi twórcy, zbliżając się do niej, objęli przez nią całość kultury ludowej i z niej czerpali soki twórcze do swoich dzieł.

Gdyśmy byli pod jarzmem zaborczym, byliśmy przesiąknięci ideą narodową w każdym naszym poczynaniu. Mam wrażenie, że teraz w wolnej Polsce odprężyły się nasze wysiłki, bo mamy to, o czem marzyliśmy.

Ale właśnie dziś trzeba wytężyć wszystkie siły, aby Polskę utrzymać i doprowadzić Ją do arcypotęgi! W całym świecie płynie potężny prąd nacjonalizmu ku

uzbrojeniu psychicznemu narodów. Nie pora zatem, abyśmy hołdowali „nowinkom" międzynarodowym i oddawali się sztuce dla sztuki, zbudowanej na treści obcej dla duszy ludu i na zasadach kłócących się z powszechnie odczuwanymi podstawami harmonii. Niech zresztą istnieje sztuka dla sztuki, ale niech nie przypisuje sobie posłannictwa narodowego, bo przez Naród nie jest odczuwana.

Nie godzę się z wywodami p. Natansona, że tak jak dzisiejsza muzyka nowatorska nie jest przez społeczeństwo rozumiana, tak było i dawniej z Mozartem, Beethovenem i że po tym ta muzyka się przyjęła. Zdaniem mojem rozumowanie to pozbawione jest podstaw.

Musimy pamiętać, jakie to były czasy. Wskutek struktury społecznej pielęgnowanie kultury było prawie że przywilejem warstw najwyższych, które jednakowoż, z bardzo małymi wyjątkami, wykazywały najwyższy brak zrozumienia tych zagadnień. Historia kultury stwierdza to w niezliczonych faktach dowodzących niesłychanie niskiego stanu duchownego tych warstw. Oficjalni znawcy sztuki w swoich uczonych krytykach powodowali się przeważnie kaprysami warstw przodujących i oceniali pod tym kątem widzenia wszelkie objawy kultury muzycznej, traktując je zresztą po rzemieślniczemu i szukając formy a nie duszy. Jakkakolwiek propaganda była bardzo utrudniona z powodu braku odpowiednich technicznych środków komunikacji. I dlatego najgenialsze nawet twory ginęły, walały się po archiwach i dopiero w ostatnich kilkudziesięciu latach wychodzą dzięki bardzo wielkim trudom zbieraczy - muzykologów na światło dzienne i wprowadzają świat w zdumienie swoją doskonałością formy i myśli. Wszak Mendelsohn odkrył Bacha tylko dzięki temu, że pochodził z rodziny o niezwykle głębokiej tradycji kulturalnej i dysponował odpowiednimi środkami pieniężnymi.

Dziś jest inaczej. W skutek niezwykłego postępu środków komunikacyjnych i wskutek radia, świat tak się skurczył, że wielka myśl twórcza, obojętne w jakim środowisku ludzkim powstała, obiega momentalnie świat, stając się własnością całej ludzkości. Demokratyzacja tak się rozwinęła, że zanikają różnice pomiędzy dawnymi klasami społecznymi a najszersze warstwy ludowe, dawniej bez głosu, wybijając się na czoło ze swoim zdrowym narodowym instynktem, stają się sędzią wszelkich objawów życia i biorą to za dogmat, co zgodne jest z tym wrodzonym zdrowym instynktem, z duszą ludu. I na nic się nie przydadzą najbardziej misterne wywody znawców sztuki, gdy duszą tego ludu tej sztuki nie odczuwa. Ta zbiorowa dusza narodowa decyduje dziś i słusznie o wartości i celowości objawów kultury i dla niej dzisiejsza nowatorska muzyka jest obca i nawet czas na to nie pomoże; z tego powodu nie nosi ona w sobie funkcji społecznej, jak twierdzi p. Natanson, ale jest antyspołeczna.

Słusznie konstatuje p. Natanson „że rozbieżność pomiędzy poziomem artystyczno-muzycznym naszych twórców — kompozytorów a poziomem zdolności wchłaniania muzyki w społeczeństwie jest istotnie olbrzymia i ona to jest przyczyną główną, że twórczość muzyczna polska wydaje się niejednemu obcą i międzynarodową". To nie jest winą społeczeństwa, ale wyłącznie winą samych twórców, którzy tę rozbieżność wywołali. Objawy te zresztą powtarzają się w historii kultury. Przed laty 30 sztuka malarska weszła na chorobliwe tory nowatorskie i posypały się zabójcze krytyki pod adresem tych, którzy zdrowym instynktem sztukę tę potępiali. Przed dwoma laty „Illustralion" zamieściła fotografie tych arcydzieł i nikt z dawnych entuzjastów, żyjących obecnie, nie przyznawał się do swoich zachwytów z przed 30 laty. Kierunki ra-

dykalno - nowatorskie mijają i obecnie w muzyce miną prędzej może niż to było dawniej. Społeczeństwo bowiem zdaje sobie coraz bardziej sprawę z tego, iż to nowatorstwo jest dla ludu „niezrozumiałe“ i usypia wolę narodową, której tak bardzo dziś nam potrzeba.

Jestem głęboko przekonany, że taka sztuka długo się nie utrzyma. Naród przejdzie koło niej obojętnie.

KAROL HŁAWICZKA

PRZYCZYNEK DO HISTORII ŚPIEWACTWA W WIEKU XIX

ze szczególnym uwzględnieniem powstania śpiewactwa polskiego

(ciąg dalszy)

W Małopolsce Lwów organizuje życie muzyczne najwcześniej, bo już w 1840 r powstało pierwsze Towarzystwo Muzyczne, oparte jednak głównie o element niemiecki. Założycielem Towarzystwa był Amadeusz Mozart, syn wielkiego Mozarta. Dopiero jednak w 1850 powstaje właściwe Towarzystwo muzyczne, a przy nim zostaje założony chór mieszany. Działalność ucznia Chopina, Karola Mikulego, zostaje ściśle związana z losami tego chóru, któremu wielkie pochwały oddaje Moniuszko po wykonaniu „Widm“ w roku 1865. Towarzystwo to było właściwie jedynym w Polsce, które stale podtrzymywało przez całą drugą połowę 19 w. tradycje wielkiego oratoryjnego repertuaru. Szerszy ruch śpiewaczy obejmujący szeregi inteligencji i klasy robotniczej miał się rozwinąć nieco później. Na razie na terenie Małopolski powstają sporadyczne towarzystwa śpiewacze, a mianowicie dzięki Stanisławowi Niedzielskiemu powstaje w Krakowie w 1870 Towarzystwo „Muza“, przy którym istnieje chór męski, w 1873 powstaje w Wieliczce „Lutnia“. W 1879 zorganizował Wiktor Barabasz Chór Akademicki ze słuchaczy Wszechnicy Jagiellońskiej i sam chór ten przez lat wiele prowadził. Wiktor Barabasz przekształca niebawem „Muzę“ na Towarzystwo Muzyczne, którego chór rozwijał się bardzo dobrze, wykonując niejednokrotnie większe utwory z orkiestrą (np. „Requiem“ Mozarta.) W roku 1885 powstaje „Lutnia“ krakowska. Jednak mocniejsze nasilenie nabrało życie chóralne dopiero po 1880 roku, kiedy to powstaje „Lutnia“ we Lwowie. Tej to „Lutni“ przypadł w udziale zaszczyt pobudzenia do życia ruchu chóralnego w Królestwie. Obok „Lutni - Macierzy“ został założony w 1886 chór „Echo-Macierz“, którego dyrygentem przez długie lata był Jan Gall, w 1889 lwowski Chór akademicki i t. d. Na prowincji ruch śpiewaczy miał też już swoje tradycje — tak bowiem Tow. im. Moniuszki w Stanisławowie, posiadające własną szkołę i własny chór istnieje od 1887 r., w Tarnopolu powstaje Tow. przyjaciół muzyki w 1880 r., w Kołomyji Tow. im. Moniuszki w r. 1887, w Samborze Tow. muz. w r. 1890, w Przemyślu Tow. im. Moniuszki w 1891, w Rzeszowie Tow im. Chopina w 1893. Wszystkie te chóry składały się z inteligencji i żyły życiem indywidualnym; dopiero w r. 1913 łączą się one w Małopolski Związek Kół Śpiewaczych.

Stosunkowo największe trudności do pokonania miał ruch śpiewaczy na terenie Królestwa. Pierwsze wiadomości o pracy chóralnej dotyczą Wilna. Sowiński wspomina o wystawieniu w Wilnie w r. 1809 oratorium „Stworzenie Świata“ Haydna przez Steibelta. Późniejsze wiadomości datują się z czasów Moniuszki, który przez 18 lat pracował na niwie chóralnej w Wilnie. Że wzory widziane w Berlinie nie mało

przyczyniły się do wysiłków Moniuszki nad stworzeniem zespołów śpiewaczych jest jasne. Henryk Opieński przedstawia w książce p. t. „Stanisław Moniuszko“ związki te dość wyraźnie. Moniuszko był uczniem Rungenhagena, następcy Zeltera w kierownictwie Singakademie. „Stosunki, jakie łączyły Moniuszkę z Rungenhagenem były o wiele bliższe niż zwyczajnego ucznia do profesora, bo Moniuszko mieszkał u profesora na stancji, a tym samym już niejako do domowych należąc, żył intensywnie wszystkim, co się w Singakademie działo“. Opieński dodaje „że do późniejszego jego mistrzowstwa w operowaniu masami chóralnymi przyczyniło się paroletnie bliskie obcowanie z tym słynnym berlińskim zespołem, jest rzeczą niewątpliwą“. Poziom tej instytucji był bardzo wysoki, wszak Każyński, muzyk wileński pisze, że wątpi, czy lepsze znajdują się gdziekolwiek. Jednym z pierwszych koncertów, jakie niewątpliwie słyszał w Singakademie nasz młody zapalony adept sztuki, pisze Opieński, był „Paulus“, wykonywany tam po raz pierwszy 18 stycznia 1838. W tym czasie wykonywano również Haendla „Aleksanderfest“ pod dyrekcją Spontinie'go oraz „Mesjasza“ w 1839 ku uczczeniu 300-lecia Reformacji. W lutym 1839 założył Moniuszko wespół z kolegami kwartet męski, którego „Stiftungsfeier“ obchodzono uroczyście 2 lutego 1840. Dla tego zespołu pisywał Moniuszko, będący jego dyrygentem, aktualne utwory. Nic też dziwnego, że w Wilnie po powrocie z Berlina tworzy Moniuszko zespoły dla wykonywania utworów chóralnych, a w 1848 niezgorszy chór mieszany wykonuje jego „Halkę“ na estradzie koncertowej. W pięć lat później powstaje z jego inicjatywy Stowarzyszenie Św. Cecylii.

Na terenie Warszawy z początkiem 19 w. istniały stowarzyszenia muzyczne mające za zadanie wykonywanie mszy u Pijarów, Bernardynów i w innych kościołach. Zespoły te łączono przy specjalnych okazjach w masowe chóry, jak np. w r. 1838 przy wystawieniu oratorium Elsnera: „Męka Pana naszego“, w czasie którego śpiewało przeszło 300 śpiewaków. Sowiński wspomina także o próbie Waszelewskiego zorganizowania chóru z ludu wiejskiego w okolicach Łomży w roku 1828.

Mimo to sprawa chórów przedstawia się w Królestwie niewesoło. Józef Sikorski ogłosił w Bibliotece Warszawskiej w roku 1849 orędzie, w którym prosi o nadsyłanie materiałów, odnoszących się do muzyki. W orędziu tym pisze: „Po wielu kościołach utrzymywano stałe chóry śpiewaków i muzyków. Epoka założenia takich stowarzyszeń, ich skład, czasy kwitnienia lub upadku... to wszystko będzie bardzo użyteczne“. jaki był wynik ankiety nie wiemy.

Pewne ożywienie daje się dopiero zauważyć po wystawieniu „Halki“ Moniuszki w 1858 r. Zaznaczyło się ono w założonem w r. 1861 Konserwatorium, a później nieco w powstałym Towarzystwie Muzycznym. Piotr Maszyński twierdzi (Cześć Pieśni 1922) że chóry w Warszawie istniały w tym czasie przy Instytucie i Towarzystwie Muzycznym, których przeznaczeniem było przygotowywanie utworów o szerszym zakroju, wykonywanymi od czasu do czasu. Jednak ruch chóralny powstał poza tymi instytucjami, a przyczynił się do niego pewien instynkt samoobrony narodowej wobec wzmożonego ucisku i gnębienia języka polskiego, jakie zapanowało w okresie po powstaniu z 1863 r. Zygmunt Pomian Kaczyński pisze z okazji 40-lecia „Lutni“ (Przegląd Muzyczny 1927 r. nr. 8): „Z wielkim wysiłkiem pracujące na tym polu dla muzyki Towarzystwo Muzyczne posiada zgoła inne znaczenie, a przystosowane było w swej działalności dla warstw bardziej wyrobionych intelektualnie w dziedzinie muzyki. Ogół mieszkańców miasta, jak i prowincji muzyki w najskromniejszej mierze był pozbawiony. Do czasu założenia w 1886 „Lutni“ Warszawa posiadała małe o charakterze prywatno-rodzinnym zgrupowania, które uprawiały dorywczo i po amatorsku śpiew chóralny (niezależnie od chórów kościelnych, rozsia-

nych gdzie niegdzie w kraju). Przy Tow. Wioślarskim został w roku 1882 założony chór „Duda“, prowadzony przez Bonifacego Dziadulewicza, profesora gimnazjalnego, wielkiego miłośnika śpiewu i spokrewnionego ze St. Moniuszką, w którego kwartecie początkowo śpiewał; drugim o charakterze już zgoła rodzinnym był kwartet, składający się z ludzi blisko z sobą spokrewnionych, w którym śpiewali: Owicki Jan, Julian Maszyński oraz Kotarbiński Miłosz (wszyscy trzej malarze) i Maszyński Piotr. Ten kwartet można rzec stał się podwaliną działalności „Lutni“. Poza tym należy wspomnieć o kwartecie, który po śmierci Moniuszki był podtrzymywany przez Matuszyńskiego, Studzińskiego i Statlera.

Do wywołania żywszego ruchu chóralnego miał się przyczynić Piotr Maszyński przez założenie „Lutni“. Maszyński udał się za swym nauczycielem Noskowskim w roku 1887 do Szwajcarii, gdzie tenże otrzymał drogą konkursu stanowisko kapelmistrza w Konstancji i dyrygenta tamtejszego chóru męskiego „Bodan“ (nazwa od jeziora Bodeńskiego) „Ten pobyt nad jeziorem Bodeńskim“, zdaniem Opieńskiego, „stał się decydującym dla dalszej działalności Maszyńskiego. Kult muzyki chóralnej kwitł bowiem w owe czasy już wysoko w Szwajcarii. To też zapisawszy się równocześnie na członka chóru i patrząc z bliska na pracę Noskowskiego, jako dyrygenta, tak się do niej zapalił i takie niewątpliwe wykazał do niej zdolności, że w trzecim roku pobytu swego w Konstancji został mianowany wicedyrygentem Bodanu. W 1878 zdobył nagrodę za „Chór żniwiarzy“ napisany na konkurs w Krakowie. Po powrocie do kraju jedna mu myśl przyświecała: komponować dla chórów i chórami dyrygować. Wszystko więc zdawało się być przygotowane do akcji chóralnej, brakowało jeszcze ostatecznego bodźca. Bodźcem tym stało się przybycie w roku 1885 do Warszawy dwunastki „Lutni“ lwowskiej. Dwa koncerty owych „zagranicznych“ lutnistów, którzy u władz rosyjskich z trudem otrzymali pozwolenie na przyjazd, na scenie teatru i na estradzie Towarzystwa muzycznego, stały się hasłem dla miłośników śpiewu chóralnego w Warszawie. Piotr Maszyński wspólnie z Filipem Wołowskim i Feliksem Gebethnerem przeprowadził zalegalizowanie statutu i rozpoczęto pracę. Już 26 marca 1887 stanęła „Lutnia“ przed publicznością warszawską w liczbie 46 osób, odnosząc nadzwyczajny sukces. W następnym roku wszczęła „Lutnia“ wyjazdy propagandowe po kraju. Rozpoczęto od Jasnej Góry; przyszedł następnie Płock, Kalisz, Łódź, Piotrków, Dąbrowa, Sosnowiec, Radom, Kielce, Zawiercie, Ozorków, Łowicz, Ciechanów, Ciechocinek, Włocławek, Kutno, Lublin, Łomża, Mława i t. d. Gdziekolwiek „Lutnia“ zawitała, koncertowała na cele dobroczynne, oświatowe lub społeczne. Następstwem tych wyjazdów było zawiązywanie na prowincji kół, towarzystw śpiewaczych i muzycznych. Dowiadujemy się o założeniu Drużyny Śpiewaczej w Warszawie (1886), „Lutni“ w Włoszczowie (1890), Tow. Muz. im. Moniuszki w Łodzi (1894), Tow. Muz. w Dąbrowie Górniczej (1895), „Lutni“ w Radomiu (1894), „Liry“ w Zawierciu (1897), „Lutni“ w Częstochowie w 1900 i t. d.“.

Przyjazne stosunki zadzierzgnięte pomiędzy nowo zawiązanymi kołami wytworzyły potrzebę bliższego ze sobą zetknięcia i dały początek skromnie zorganizowanym zjazdom śpiewaczym, których celem było na razie dawanie zbiorowego koncertu na upatrzony cel dobroczynny. Praca ta napotykała na ciągłe przeszkody ze strony władz, ale dzięki wzajemnemu przykładowi i zachęcie wytrwała w raz obranym kierunku. Owe koncerty zbiorowe odbyły się kolejno w Warszawie, Kaliszu, Łodzi, Żyrardowie, Sosnowcu, Zawierciu — gromadząc coraz to liczniejsze zastępy śpiewacze i wykazując coraz to wyższą wartość artystyczną. Sława „Lutni“ rozniosła się szybko i poza granice Polski. W 1889 została „Lutnia“ zaproszona na międzynarodowe konkursy śpiewacze do Kolonii, później również do Wiesbaden, jednak w nich udziału

wziąć nie mogła. W 1894 rozszerzono działalność artystyczną „Lutni" przez utworzenie „Lutni" żeńskiej, co umożliwiło wykonywanie utworów na chór mieszany. W pracy tej pomagali Maszyńskiemu Eugeniusz Pankiewicz i dyrektor „Lutni" łódzkiej Stanisław Niedzielski. Z biegiem czasu powstawały w Warszawie obok „Lutni" i inne zespoły śpiewacze, które jak Chór studentów uniwersytetu „Lira" pod dyrekcją Noskowskiego uzyskiwały wysoki poziom wykonawczy.

Pierwsze lata wieku bieżącego a szczególnie lata pracy po odzyskaniu niepodległości popchnęły ruch śpiewaczy polski naprzód tak, że dziś stanowi on siłę społeczną o dużym dynamizmie, tym więcej, że ruch ten został ujęty w ramy organizacyjne. Historia tych prac nad zorganizowaniem naszego życia chóralnego, które nawiasem mówiąc nie są jeszcze ukończone, wymaga oddzielnego sprawozdania

---

ŚPIEWACY SPOD ZNAKU RODŁA

Na Śląsku Opolskim rozbrzmiewa pieśń polska! Brzmi nadal tak, jak dotąd, zwycięsko, twardo, nieustępliwie! Pieśni polskiej nie udało się dotychczas zniszczyć, gdyż złączona jest ściśle z sercem polskim, z prostego serca ludu śląskiego początek swój wzięła, w nim się narodziła, z niego wyszła! Gdy serce człowieka przepełnione było uczuciem radości, rodziła się pieśń radosna. Gdy serce okryte było smutkiem i żalem, pieśnią wypowiadał człowiek swój ból i żal. W pieśni zamykał swą tęsknotę i najskrytsze marzenia. W pieśni szukał ukojenia i pociechy, gdy ciężki los życia przytłaczał go swym ciężarem. I nie ma takiej mocy na świecie, któraby ten drogi skarb, ten drogi klejnot potrafiła wyrwać z piersi.

Tę przeogromną siłę i potęgę pieśni rozumie doskonale lud polski na Śląsku Opolskim, mimo, że przeciwko temu wielkiemu skarbowi polskiego ludu sprzymierzyły się potężne moce, lud skarbu swego nie dał sobie wydrzeć. Twardo stanął w jego obronie. Dał temu wymowny wraz nasz lud, śpiewając w „Naszym Rodle":

Rodło nasze pieśń polska kołysze
pieśń, jak wicher, jak burza, jak grom,
pieśń radosna i dumna i śmiała
i kochana, kochana, jak rodzinny dom.

Pielęgnowaniem polskiej pieśni na Śląsku Opolskim zajmuje się Związek Polskich Kół Śląska Opolskiego. Związkowi, podobnie, jak wszystkim innym polskim organizacjom na terenie Trzeciej Rzeszy, potronuje Związek Polaków w Niemczech. Obecnie na Śląsku Opolskim są cztery okręgi śpiewacze. Okręg pierwszy obejmuje cały obwód przemysłowy, a w skład jego wchodzą koła śpiewacze powiatu bytomskiego, gliwickiego, i zabrskiego. Drugi okręg obejmuje ziemię raciborsko-kozielską. Okręg trzeci kieruje pracami śpiewaków ziemi opolskiej i prudnickiej. I wreszcie czwarty okręg, do którego należą powiaty: strzelecki, oleski, i dobrodzieński, czuwa nad pielęgnowaniem polskiej pieśni wśród tamtejszego ludu śląskiego.

Dyrygentem związkowym Polskich Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego jest długoletni i niestrudzony krzewiciel umiłowania pieśni polskiej wśród ludu śląskiego p. Witt Jan z Raciborza.

Niezależnie od dyrygenta związkowego, każdy z poprzednio wymienionych okręgów posiada swego własnego dyrygenta okręgowego, który czuwa nad całoroczną pracą danego okręgu śpiewaczego.

Jeżeli idzie o jakość i siłę liczbową polskich chórów na Opolszczyźnie, to najlepiej pod tym względem przedstawia się okręg przemysłowy.

Najsilniejsze polskie chóry istnieją w Zabrzu, w Zaborzu, w Mikulczycach, w Bytomiu i w Gliwicach. W okręgu reciborskim najsilniejsze chóry są w Radziskach, a w ziemi kozielskiej w Czyżkach. Ogółem siła zorganizowanego śpiewactwa polskiego na śląsku Opolskim wyraża się w liczbie ponad tysiąc pięćset członków. Jest to liczba bardzo mała, jeżeli uprzytomnimy sobie, że na Śląsku Opolskim zamieszkuje lud polski w zwartej masie w sile ponad siedemset tysięcy, ale równocześnie jest to i bardzo dużo, gdy uprzytomnimy sobie trudne warunki, w jakich tam działa śpiewactwo polskie. Niezwykle pocieszającym objawem jest jednak fakt, że młodzież polska całą duszą garnie się do polskiej pieśni, że duch tej młodzieży, która pozostała wierną ideom narodowym jest mocny i hartowny. O tym harcie i o tej dumie mówi nam sama młodzież w swej „Piosence Młodych Polaków w Niemczech“:

O, jakże serce dumnie bije,
że w nas Narodu przyszłość żyje,
że nasz front, to walki front!
Hej, kto Polak, razem z nami,
walczyć sercem, a nie łzami,
hej, idzie jasna kadra młodych,
front „Rodła“ do swobody!

Związek Polskich Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego odbywa co trzy lata ogólne zjazdy związkowe. Niezależnie od zjazdów związkowych, urządzanych co trzy lata, każdy okręg odbywa swój doroczny zjazd okręgowy. Wszelkie jednak zjazdy, a szczególnie zjazdy związkowe napotykają na ogromne trudności. Związek nie może otrzymać nigdzie sali na zjazdy, gdyż wszelkie restauracje i lokale publiczne przed śpiewactwem polskim są zamknięte. Wobec tych trudności, zjazdy związkowe z natury rzeczy odbywać się muszą w tych miastach, w których Związek Polaków posiada własne, odpowiednio duże cale. A jest ich tylko dwie, „Strzecha“ w Raciborzu i w Strzelcach. Ostatnio naprzykład chór polski w Mikulczycach jest w ogóle nieczynny, gdyż nie może za żadną cenę uzyskać, ani jednej sali do ćwiczeń. Chóry polskie Śląska Opolskiego występują ze swymi produkcjami artystycznymi na wszelkich polskich uroczystościach, a także w kościołach na polskich nabożeństwach, oczywiście tam tylko, gdzie ksiądz na to pozwoli, a należy to teraz do rzadkości.

Repertuar Związku Polskich Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego ogranicza się wyłącznie do pieśni polskich. Śpiewane są więc przede wszystkim piosenki ludowe, pieśni ludowe, pieśni kościelne i narodowe. Ostatnio władze skonfiskowały jedyny polski śpiewnik „Echa śląskie“, pozbawiając polskich śpiewaków jednego z najważniejszych środków swej pracy społeczno - narodowej. Chociaż „Echa śląskie“ skonfiskowano, pieśń polska na Śląsku Opolskim brzmi nadal i brzmieć będzie po wieki, bowiem nie ma takiej mocy i siły fizycznej, któraby pieśń mogła zdusić, zgnębić i wyrwać z serca polskiego ludu. Obecnie Związek radzi sobie w ten sposób, że na każdą lekcję wypisuje sobie każdy chór jakąś piosenkę i ćwiczy ją z pojedyńczych

kartek. Z pomocą przychodzi tu śpiewakom opolskim ich własny organ związkowy, miesięcznik p. t. „Przyjaciel Pieśni", jedyny polski organ muzyczny w Niemczech, wydawany w Zabrzu.

Praca i trud polskich śpiewaków na Śląsku Opolskim godny jest najwyższego uznania i podziwu: Ponad wszystkie trudności i przeciwieństwa, widać w niej to niezwykłe wprost przywiązanie i miłość do polskiej pieśni. Zachęcać ich będą słowa, zawarte w „Haśle Polaków w Niemczech":

I nie ustaniem w walce,
siłę słuszności mamy
i mocą tej słuszności
wytrwamy i wygramy!
I mocą tej słuszności
wytrwamy i *wygramy*.

Fl. Ś.

RADA NACZELNA ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH I MUZYCZNYCH

Komunikat Nr 2/39

Z Posiedzenia Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych

W dniu 22 stycznia 1939 odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Zjednoczenia pod przewodnictwem prezesa Antoniego Ponikowskiego przy współudziale wiceprezesa Rady a wicemarszałka Sejmu dr Leona Surzyńskiego, Stefana Śledzińskiego z M. W. R. i O. P. dyr. Edmunda Rudnickiego z Polskiego Radia, Mgr. Gustawa Studzińskiego ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy i prezesów Związku — Kieleckiego, Wileńskiego i Lubelskiego. Poza referatem dr. Kazimierza Niżyńskiego, wiceprezesa Rady Naczelnej p. t. „Zagadnienie propagandy śpiewactwa na kresach", (referat ten wydrukujemy w następnym numerze „Chóru") załatwiono bardzo wiele spraw związanych z działalnością Zjednoczenia. Pan Wicemarszałek Surzyński poruszył sprawy śpiewacze i muzyczne w ich przekroju posunięć budżetowych. Poinformował zebranych o swoich zamierzeniach nie tylko na terenie Komisji Budżetowej Sejmu, której jest przewodniczącym, ale też i na szerszem forum. Jego przemówienie zebrani przyjęli z wielkiem zadowoleniem do wiadomości i otuchą, że sprawy muzyczne jednak posuną się naprzód. Ciekawem i rokującem pomyślne załatwienie spraw muzycznych i śpiewaczych było przemówienie dr. Stefana Śledzińskiego, Kierownika Referatu Muzycznego w M. W. R. i O. P. Ze szczegółów, jakie Rada Naczelna załatwiła należy wymienić następujące:

Zjazdy śpiewacze w Wilnie i Krakowie

W roku bieżącym odbędą się dwa zjazdy śpiewacze — w Krakowie w dniach 3 i 4 czerwca i w Wilnie w dniach 28 i 29 maja. Rada Naczelna Zjednoczenia nie mogła zadość uczynić życzeniom obydwu związków w całej ich rozciągłości, ponieważ wiele spraw ze sobą kolidowało. Jeden i drugi związek pragnął, by Zjazd Delegatów Zjednoczenia odbył się na jego terenie, by Rada Naczelna udzieliła swego

protektoratu jednemu i drugiemu i by jeden i drugi miał charakter Zjazdu Ogólnopolskiego. Tego oczywiście nie dało się przeprowadzić w całej rozciągłości. Po ożywionej dyskusji jednomyślnie postanowiono, że:

1. Tak Zjazd w Krakowie, jak i zjazd w Wilnie ma mieć charakter zjazdu związkowego a nie Zjazdu Ogólnopolskiego, który jest przewidziany w roku 1941 podczas II Zlotu Śpiewaków.

2. W jednym i drugim zjeździe mogą oczywiście brać udział inne związki przez wysłanie swoich chórów. W Zjeździe Krakowskim wezmą udział chóry zbiorowe Związków a w Zjeździe Wileńskim zespoły indywidualne o wysokim poziomie, ponieważ zjazd wileński będzie miał charakter wybitnie propagandowy dla rozbudzenia na tamtejszym terenie życia organizacyjnego śpiewactwa.

3. Doroczne Ogólne Zebranie Delegatów Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych odbędzie się, jak to uchwalono już na poprzedniem posiedzeniu Rady Naczelnej, w Wilnie w dniu 28 maja br.

4. Proponowane przez Związek Krakowski występy chórów nie mogą mieć charakteru zawodów, lecz będą popisami, ponieważ w zawodach mogą występować tylko chóry, jako jednostki samoistne, a nie ciała zbiorowe, utworzone doraźnie. Oczywiście nagrody honorowe za popisy mogą być przyznane.

5. Kongres śpiewaczy jest projektowany na rok 1941 podczas II Zlotu Śpiewaków Polskich. Nie wyklucza to oczywiście urządzenia Zebrania działaczy muzycznych i śpiewaczych w Krakowie i uchwalenia odpowiednich rezolucji.

Poza tym przyjęto proponowany przez jeden i drugi związek program zjazdów i zdecydowano wziąć w jednym i drugim zjeździe czynny i gremialny udział, jako Rada Naczelna.

Normy odznaczeń odznaką honorową na rok 1939

Jako normy odznaczeń Odznaką Honorową Zjednoczenia na rok 1939 przyjęto: a) dla Ameryki przyznać w tym roku więcej odznaczeń z powodu jubileuszu 50-lecia istnienia Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. b) w odniesieniu do innych związków zatrzymać się mniej więcej na liczbie 250, przy czym stosunek powinien się przedstawiać mniej więcej w następujących proporcjach: stopień I — 5 — 10; stopień II — 50 — 70; stopień III — 150 — 170. Do stopnia III można podawać więcej kandydatów, nie krępując się preliminowaną cyfrą.

Rozgraniczenie terenu działalności Związków Pom. i Maz.

Z związku ze zmianą podziału administracyjnego Państwa Włocławek powinien przejść do Związku Pomorskiego a Działdów do Związku Mazowieckiego. Ponieważ sprawa ta nie została dotychczas załatwioną, uchwalono na wniosek delegata Związku Mazowieckiego, by podział ten przeprowadzić po zwołaniu zebrania „Lutni“ z Włocławka przy udziale delegatów Związku Pomorskiego i Związku Mazowieckiego.

Komunikaty miesięczne

Na wniosek prezesa Związku Wileńskiego uchwalono, że wszystkie związki mają co miesiąc nadsyłać do Rady Naczelnej komunikaty o swojej i swoich chórów działalności. Komunikaty te służyć będą, jako materiał orientacyjny, co do pracy poszczególnych związków.

Jubileusz prezesa Jakuba Przybylskiego

W dniu 22 stycznia odbyły się w Essen w Westfalii uroczystości z okazji 25-letniej działalności prezesa Związku Śpiewaków Polskich w Westfalii Jakuba Przybylskiego. Rada Naczelna Zjednoczenia uchwaliła wysłać następującą depeszę: „Rada Naczelna Zjednoczenia łączy się ze śpiewactwem polskim w Niemczech w uczczeniu zasług prezesa Przybylskiego i życzy mu serdecznie owocnej pracy".

Wręczenie odznaki honorowej prezesowi Światowego Zw. Pol. z Zagr. Władysławowi Raczkiewiczowi

W czasie obrad Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy w dniu 15 stycznia br. Prezes A. Poniokwski wraz dr. Niezgodą i dyr. Lachmanem wręczyli Prezesowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy Panu Wojewodzie Władysławowi Raczkiewiczowi Odznakę Honorową Zjednoczenia P. Z. S. i M. stopnia pierwszego. Pan Marszałek Raczkiewicz, dziękując za to odznaczenie, podkreślił, iż uważa je jako odznaczenie dla Polaków z zagranicy, których reprezentuje przez swój związek, znaczenie pieśni docenia i zapewnia śpiewaków, że zawsze na niego liczyć mogą. Zakończył swoje przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Pieśń Polska".

Wykazy chórów do produkcji radiowych

W uzupełnieniu zawiadomienia podanego w poprzednim komunikacie podajemy, że wykazy chórów, zakwalifikowanych do występów radiowych ogólnopolskich należy nadsyłać co roku w lutym, gdyż w tym czasie układany jest w Polskim Radio plan koncertów.

Audiencja u Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

W dniu 24 stycznia b. r. Pan Minister Wojciech Świętosławski przyjął na audiencji Prezesa Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych Prof. Antoniego Ponikowskiego i Wicemarszałka Sejmu dr. Leona Surzyńskiego, którzy go poinformowali o stanie muzyki a wszczególności śpiewactwa w Polsce i prosili o poparcie wysiłków zmierzających do usunięcia nienormalnego stanu, jaki w tej dziedzinie istnieje.

Nuty do Bibliotek Zjednoczenia P. Z. Ś. i Muz.

Przypominamy uchwałę jednego ze Zjazdów Delegatów, że każdy zespół chóralny jest obowiązany nadesłać do Biblioteki Zjednoczenia P. Z. S. i M. dla celów archiwalnych po jednym egzemplarzu wszystkich posiadanych utworów chóralnych, nie wydanych drukiem. Dotychczas tylko kilka chórów spełniło ten obowiązek.

Archiwum Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych

Przypominamy, że w Zjednoczeniu istnieje Archiwum gromadzące materiały odnoszące się do polskiego śpiewactwa chóralnego. Należy przeto nadsyłać wszystkie materiały zbędne w chórach i archiwa chórów, które przestały istnieć. W ten tylko sposób nie ulegną one zniszczeniu i będą zachowane dla historii naszego ruchu.

Sekretarz Generalny Zjednoczenia.

Dr. *Jan Niezgoda.*

AUDYCJE CHÓRALNE W POLSKIM RADIO
(od 5. I. do 5. II.)

Bieżący sezon Polskiego Radia jest pod względem repertuaru audycyj chóralnych wyjątkowo ciekawy. Już do tej pory słyszeliśmy przecież kilka kantat Jana Seb. Bacha, „Jesień“ J. Haydna, „Widma“ Moniuszki, oratorium „Raj i Peri“ oraz „Manfreda“ R. Schumanna, „Strofy klasyczne“ współczesnego kompozytora francuskiego Reynaldo Hahna, „Requiem„ Verdiego — dzieła, stanowiące czołowe pozycje w europejskiej literaturze chóralnej. Okres sprawozdawczy przyniósł nowe dzieło z zakresu tej literatury: potężne oratorium *„Quo Vadis“ Feliksa Nowowiejskiego*

Kompozycja ta powstała w okolicznościach następujących: w roku 1902 Nowowiejski, jako laureat niemieckiej państwowej nagrody muzycznej im. Meyerbera t. zw. rzymskiej, zostaje wysłany w podróż artystyszną przez Berliński Senat Sztuk Pięknych. Marszruta prowadzi przez szereg centrów muzycznych Europy. W r. 1903 twórca „Roty“ przybywa do Rzymu, gdzie właśnie podczas częstych przechadzek na Via Appia snuje kompozytor koncepcję oratorium „Quo Vadis“. Praca realizująca ów plan, posuwa się szybko naprzód, dzięki czemu dzieło zostaje w niedługim czasie ukończone.

Premiera „Quo Vadis“ odbywa się w jednym z miast czeskich. Wkrótce wystawi je parokrotnie Amsterdam, po czym dziesiątki innych miast Europy — wszędzie z wybitnym powodzeniem.

W kraju oratorium Feliksa Nowowiejskiego dotychczas wykonane było zaledwie kilkakrotnie: w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lwowie. Stąd właśnie, z tego „najmuzykalniejszego miasta w Polsce“ usłyszeliśmy wspaniałe to dzieło w okresie sprawozdawczym w ramach transmisji z sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie.

Odwórcom — więc: *chórom P. T. M. i miejscowego konserwatorium, Lwowskiej Orkiestrze Filharmonicznej* oraz solistom pp. *Walerii Jędrzejewskiej* (Ligia(*T. Terenowi* (Piotr Apostoł) *A. Noskowskiemu* (dowódca pretorianów), *M. Nowakowskiemu* należą się słowa całkowitego uznania; dali oni bowiem dziełu oprawę interpretacyjną wysoce staranną. Dlatego też oratorium przemówiło do nas pełnią swych licznych, a pierwszorzędnych efektów artystycznych, efektów tak w sensie ściśle brzmieniowym, jak emocjonalnym. Na podkreślenie zasługują tu zwłaszcza świetne partie chóralne i solowe, nacechowane piękną inwencją melodyjną oraz mistrzowską techniką· Pod tym względem wyróżniają się w szczególności dwa końcowe obrazy: scena III, której fragment „ W katakumbach“‘ będący rodzajem „responsoriów“, jest istotnie majstersztykiem muzycznego nastroju oraz scena IV. W tej ostatniej złożył Nowowiejski dowody swej imponującej wiedzy i uzdolnień kontrapunktycznych.

Dyrygował całością dr *Adam Sołtys.*

Ciekawą audycję wokalną mieliśmy również *z Wilna* (3 II), w ramach której wykonana została muzyka Edwarda Griega, napisana do dramatu norweskiego pisarza B. Bjornsona „Olaf Trygvasoń“. W tym starannie przygotowanym koncercie udział wzięli: *Wileński Chór mieszany „Hasło“ pod dyr. Jana Żebrowskiego, orkiestra i soliści.*

Ponadto na fali P. R. wystąpili w okresie sprawozdawczym: świetna *„Harfa“* warszawska w koncercie kompozytorskim jej znakomitego kierownika artystycznego *prof. Wacława Lachmana* (14. I), *Chór Polskiego Radia* (w programie figurowała, m. in. kantata H. Melcera „Pani Twardowska“ do słów A. Mickiewicza), *Krakowski*

Chór Kameralny pod dyr. Włodzimierza Ormickiego oraz dwa zespoły katowickie— *Chór męski „Echo"* pod kier. *Stan. Kruzera i Chór Mieszany Miłośników Śląskiej Pieśni Ludowej.* Dwie te ostatnie produkcje przyniosły nam kilka pięknych ludowych pieśni irlandzkich i angielskich oraz pieśni z Beskidu Śląskiego (w opr. Tadeusza Prejznera). *J. P.*

ŻYCIE ORGANIZACYJNE I KRONIKA

WILEŃSKI ZWIĄZEK ŚPIEWACZY.

Wileński Związek Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych, którego działalność rozciąga się na Województwa Wileńskie, Nowogródzkie i Białostockie, mając za zadanie podniesienie kultu pieśni chóralnej na tych ziemiach, pilnie śledzi ruch i rozwój miejscowych chórów amatorskich, starając się przy tym nawiązać z nimi ścisły kontakt, aby mieć możność służyć im radą w pracy organizacyjnej i w miarę możności pomocą.

Chórów takich na terenie Okręgu, poza Wilnem jest sporo. Składają się one w większej części z parafialnych chórów kościelnych, oraz zorganizowanych przez poszczególne koła młodzieży wiejskiej, stowarzyszenia i t. p. Niestety jednak, chóry te czy to skutkiem przesadnej skromności, czy to niedoceniania siebie, pozostają w ukryciu, dając tym samym minimum korzyści dla prawy pieśni chóralnej.

Wprawdzie czołowe chóry spośród wileńskich zespołów, powodowane szlachetną ambicją, nie bacząc na trudy i deficyty, dały w ubiegłych latach cykl koncertów propagandowych na terenie Województw Wileńskiego i Nowogródzkiego, jednakowoż koncerty tė, mimo wzbudzenia ogromnego zainteresowania wśród chórów amatorskich, nie ożywiły dostatecznie ich działalności organizacyjnej, a co za tym idzie i działalności artystycznej.

Toteż Związek nasz, wzorując się na pracy Związków innych dzielnic Rzeczypospolitej, gdzie organizacja chórów i ich poziom artystyczny stoją wysoko, pragnie wzbudzić wśród poszczególnych zespołów amatorskich ambicję do systematycznej pracy nad podniesieniem poziomu artystycznego pieśni chóralnej, co można osiągnąć przy stałej współpracy wszystkich chórów na terenie naszego Okręgu, do czego Zarząd z całym zapałem i świadomością celu dąży. Ten jest więc powód, dla którego organizujemy zjazd wszystkich chórów amatorskich. Chcemy z nimi nawiązać ścisły kontakt i stworzyć stałą wzajemną współpracę na polu krzewienia kultu pieśni chóralnej, zwłaszcza pieśni polskiej.

Aby tym skuteczniej chóry pobudzić do czynu, uprzejmie pragniemy zaprosić na omawiany zjazd i chóry z dalszych okolic Polski, jako dobrze zorganizowane, ułatwią nam one w wysokim stopniu dokonanie zamierzonego zadania a w szczególności uświetnią swoją obecnością zjazd, który chcielibyśmy zorganizować jak najuroczyściej, gdyż będzie to na naszym terenie pierwsza o szerszym zakroju biesiada artystyczna od czasów odzyskania Niepodległości.

Zjazdowi ma przyświecać cel jeszcze inny. Chcemy mianowicie w imieniu Śpiewactwa całej Polski złożyć hołd „Tej, co w Ostrej świecisz Bramie". Symbolem tego będzie uroczyste złożenie votum w Kaplicy Ostrobramskiej, votum ufundowanego przez wszystkie chóry Rzeczypospolitej.

Zjazd, o którym mowa, odbędzie się w Wilnie w dniach 28 i 29 maja 1939 r. (Zielone Świątki).

Na posiedzeniu Rady Naczelnej Zjednoczenia Pol. Związków Śpiewaczych i Muzycznych odbytym w Warszawie w

noclegi; wobec czego koszt przyjazdu i dn. 22 I. r. b. zapadła uchwała, że Związek Wileński może wrócić się do innych związków z apelem o delegowanie na zjazd do Wilna jednego z najlepszych swych chórów, który obecnością i produkcjami swymi uświetni naszą uroczystość, zaś dorobek jego artystyczny będzie bodźcem dla naszych chórów do dalszej owocnej pracy na niwie krzewienia sztuki śpiewaczej.

Zwracamy się również z prośbą do Związków o wzięcie czynnego udziału w ufundowaniu votum Ostrobramskiego.

Dla ułatwienia chórom przyjazdu do Wilna, Liga Popierania Turystyki Delegatura w Wilnie, zorganizuje w tym czasie pociągi popularne, jak również zastosuje zniżki indywidualne. Zapewnione będą również dla przyjezdnych spędzania czasu w Wilnie będzie minimalny. Dla życzących sobie będą zorganizowane wycieczki, celem zwiedzenia przepięknych okolic Wilna, jak również pamiątek m. Wilna.

Z uwagi na dość bliski termin zjazdu, uprzejmie prosimy o wypełnienie załączonego formularza i nadesłania go do dnia 1 marca r. b. wg. adresu: Wilno, Mickiewicza Nr. 6 Wileński Związek Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych. Dziękując z góry za przychylne ustosunkowanie się do naszej prośby oczekiwać będziemy z otwartym sercem Waszego przyjazdu.

Cześć pieśni.

Sekretarz	Prezes	Dyrygent
Ciemnołoński.	*Kuchter.*	*Kalinowski.*

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA MIESIĘCZNIKA „CHÓR"

110.	*Karczyński A.* Noc księżycowa, na chór mieszany . . .	30
111.	*Woźny M.* Terkotka, na chór mieszany	30
112.	*Stern St.* Błogosław nas, na chór mieszany	10
113.	*Maklakiewicz Jan.* Dwie pieśni poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego: 1) Serce Syna kochające, 2) Jego uśmiech, na chór męski	10
114.	*Maklakiewicz Jan.* Wódz. Pieśń poświęcona pamięci Marszałka Józfa Piłsudskiego, na chór mieszany	10
115.	*Jurdziński K.* Przelecioł gołumbek. Melodia ludowa, na chór mieszany	15
116.	*Kazuro St.* Krakowiak. (Daleko - daleko...), na chór mieszany .	10
117.	Bogurodzica. Melodia wg. wydania prof A. Chybińskiego . .	10
118.	*Hopin Fr.* Pierścień na chór męski uł. Z. Noskowski . . .	10
119.	*Maklàkiewicz Jan.* Do matki na chór męski. . . .	15
120.	*Moniuszko St.* Pieśń żołnierza na chór męski uł. P. Maszyński. .	10

„CHÓR wraz z dodatkiem nutowym ukazuje się na początku każdego miesiąca.
Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1 zł. 50 gr.
Zagranicą: rocznie 7 zł., półrocznie 3 zł. 50 gr., kwartalnie 1 zł. 80 gr. K-to PKO Nr. 29742.

Redaktor **dr. Jan Niezgoda**, Warszawa, ul. Skwarczyńskiego 7, tel. 12.57-95
Administracja: Warszawa, ul. Skwarczyńskiego (Śmiała) 7, tel. 12.57-95

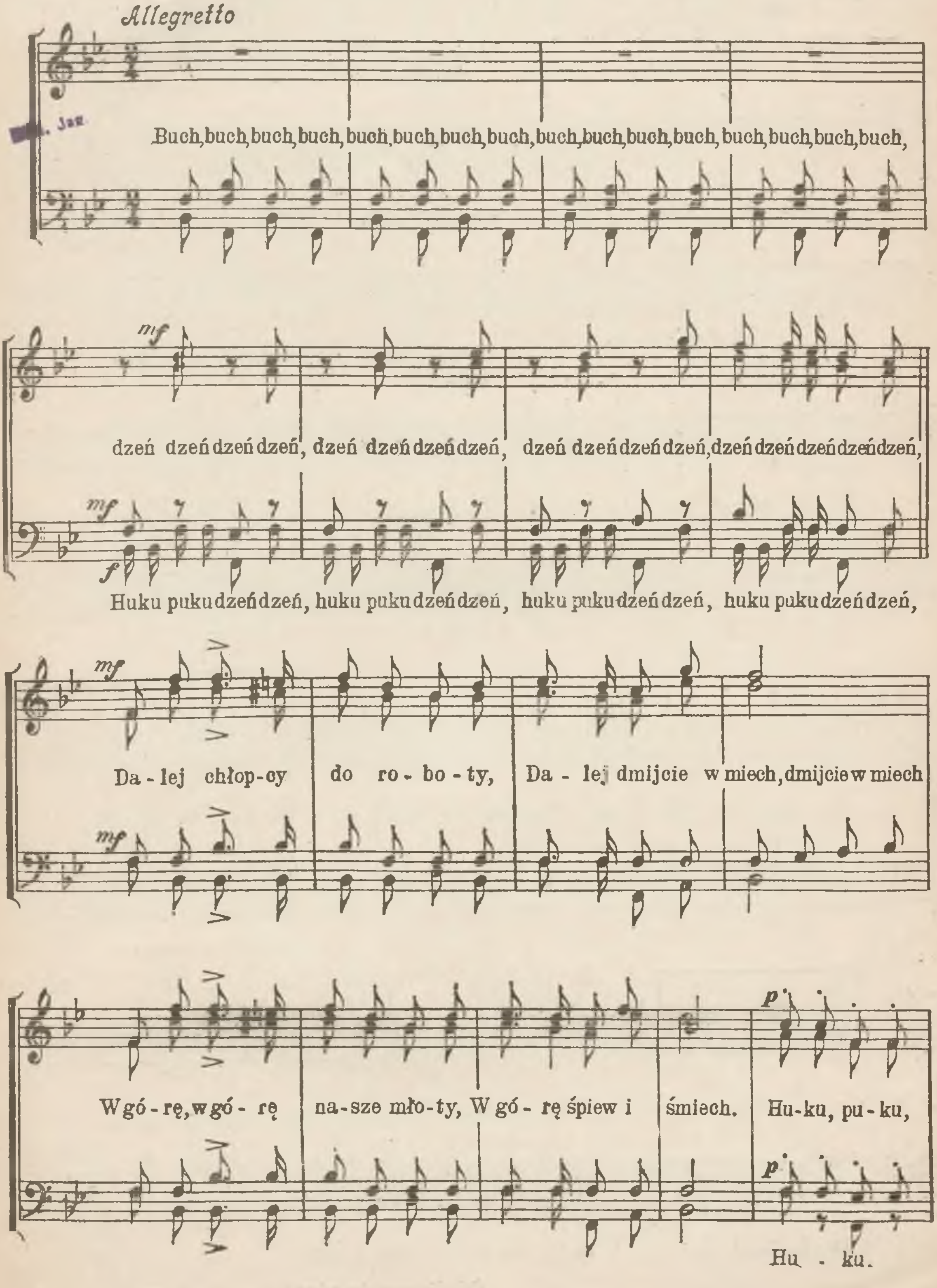
Drukarnia „ZGODA" J. Klimczak i S-ka. Zielna 47, tel. 619-57.

Bezpłatny dodatek do mies. „Chór"

W KUŹNI

Słowa M. KONOPNICKIEJ

Muzyka FRANCISZKA RYLINGA




mf
p
ku - ku, pu - ku. W na - szej kuź-ni peł - no stu - ku, dzeń, dzeń
pu - ku. W na-szej kuź - ni
rall.
dzeń dzeń Na - sze pieś - ni z ni - mi le - cą
i - skry świe - cą.
a tempo
La la la la la la la la la la la la la la la la la la
1.
la la la la la la la la la la la la la la
2.
la
la la la la la la la la la
Nie wy-puszczaj z rę-ki mło-ta, Choć na czo-le
pp
f
la la la la la la la la la la la


la la la la la la la la la la ła la la la
pot! Pó-ki w kuź-ni jest ro-bo-ta, Nie-chaj bi-je
la la la la la la la la la la la
la la la
młot! la la la la Tyl-ko sta-re nie-do-łę-gi Pa-rzą pal-ce
mf
la nie-do-łę-gi
rall. a tempo
o ob-cę-gi, A ty stań za dwóch Boś jest ko-wal
f
rall. za dwóch
zuch! Buch buch buch buch, buch buch buch buch, buch buch buch buch,
la la la la
buch buch buch buch, dzeń dzeń dzeń dzeń, dzeń dzeń dzeń dzeń, dzeń dzeń dzeń dzeń,
Huku puku dzeń dzeń, huku puku dzeń dzeń, huku puku dzeń dzeń,



Druk „Zgodą" J. Klimczak i S-ka. Zielna 47 Tel. 619-57.